Kraków 1 Marca 1876.

DJABEŁ



ROK 8. Nr 5.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Redakcja w głównym rynku Nr. 14. — Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone. — Przedpłata kwartalna: w Krakowie złr. 1 cent. 10, z przesyłką pocztową 1 złr. 25 ct.; w Niemczech 25 srgr.we Francji, Belgji i ks. Naddunajskich 3 franki.

Prenumeratę, listy i artykuły do redakcji należy nadsyłać pod adresem **głównej Ajencyi w księgarni A. Dygasińskiego** w Krakowie.

Numer pojedynczy 20 cent. — Ogłoszenia po 10 c. od wiersza.

Zwracamy uwagę Szanownych Prenumeratorów, że **Administracya „Djabła“** zostająca dotychczas przy ulicy Grodzkiej Nr. 86 **przeniesioną została do głównej Ajencyi** w księgarni **A. Dygasińskiego w rynku.**

A KTO TO?

SZARADKI MELPOMENY KRAKOWSKIEJ.

(*Ciąg dalszy*)

Dział męzki.

Dziki w ruchach i w mowie, w spiewie nawet dziki —
Dowodzi, że jest aktor z sztuką gimnastyki;
Precz z drogi kto na scenie, i ludzie i stołki,
Bo sztuka dramatyczna u niego koziołki.

?

Choć o miłość do sztuki nikt go nie posądził,
Zjadł już zęby na scenie, kieszeń oporządził —
Komizm jego nie zwykły i bardzo wysoki,
To też z śmiechu galerja zrywa sobie boki.

?

Z organem dosyć grubym — z miną dosyć znośną,
Recytuje swą rolę wyraźnie i głośno —
Na tem się też kończy dramatyczna sztuka
Bo sławy i nagrody w preferansie szuka.

?

Gdy mówi, prawą nogę wciąż naprzód wysuwa —
Wyjątek bardzo rzadki, że role odczuwa —
W salonie bo nie zgrabny, lecz za to w wieśniaki
Pytanie czy po Bendzie jest gdzie drugi taki.

?

Purt, purt, purt, tru-la-la! dudy rozdymane,
Często w nim widzisz starców i duchy pijane —
Ekonomów, sołtysów, pachołków, bez miary,
Wszystkich pijanych grywa nasz weteran stary.

?

Wymawia *rł*, zamiast *r* i grywa traicznie,
Komicznie i lirycznie i charakterystycznie —
Ma jeszcze jedną wadę ten aktor lubiany,
Że kręci zwykle sobą jak w boki łechtany.

?

Ufny w swą deklamację i głos co go zdobi —
Myśli, że na tem koniec i nic już nierobi,
Rzadko też role umie, a to go też dobija
Że gdy się w grze zapali, język mu się zwija. —

Stoi słup, na tym słupie — bania w kształcie głowy,
Ma nos, włos, oczy — i głos bardzo zdrowy
Dwa u ramion — dwa miast nóg utoczone wałki
Śpiewa, rusza się w takcie za pomocą pałki. —

?

Od ostatnich nachajek, nic o nim nie kreślą,
Dziam, dziam po słóweczku, ale dziam dziam z myślą —
Nie darmo też mu jasna bieleje łysina,
Szkoda, że tylko czasem nam się przypomina.

?

Nienaturalnym głosem wyciąga patosy,
Aż publice na głowie kołkiem stają włosy
W fircykach bardzo dobry, lecz z męzkości braku
Tak się rusza w pancerzu, jak gdyby we fraku.

?

Stracił głos, ale spiewa (co to szczere chęci)
W komedyi bez rutyny dość zgrabnie się kręci,
Jedną ma tylko wadę, może to zaleta —
W czem tylko się ukaże, widzim Pomponeta.

?

Filar sceny krakowskiej i może jedyny,
Który trzyma powagą teatru ruiny —
Imponuje swą pracą, swym talentem, głosem,
Rutyną, elegancją i potężnym nosem.

?

Z najeżoną czupryną Eskulapa sługa
Paple niezrozumiale, nieraz jak papuga —
Po scenie bezprzytomny bez myśli się wierci,
I pewny, że przystojny będzie aż do śmierci.

?

Jak Jowisz gromowładny, za wzniesieniem ręki
Wydobywa burze — huk — pioruny i dźwięki,
Tworzy oryginalnie — choć z całej parady
Najlepiej komponuje — *djabelskie* ballady.

?

Już od lat kilkunastu dla słuchaczy męka,
Patrzeć jak każdą rolę wystraszony stęka
Mimo tego jest dobrym choć laurów nie zbiera —
I wart już wieńca sławy za kamerdynera.

?

Kiedy zły — to publice, chcąc pokazać dąsy
Odwraca się od sceny i przygryza wąsy —
W humorze zaś przeciwnie — patrzy się łaskawo,
Sam najgłośniej się śmieje i sam bije brawo!

(Dokończenie nastąpi.)

Przegląd polityczny.

Dnia 22 z. m. jeneralny pełnomocnik Don-Karlosa przy c. k. Redakcji „Czasu“ *Don Ignatius y Skrochowskos Przeglądos di Śmietnikos y skórka zajęcos* otrzymał telegram nastęgującej treści: „auskapelusznik, wszystko djabli wzięli, Alfons stłukł mnie, w tobie nadzieja, przybywaj z odsieczą — twój Don Karlos.“

Telegram przybył o 11tej, do wpół do dwunastej cucono omdlałego *Don Ignatiusa*. O pierwszej przyjechał telegrafem *Don Edwardos Podolskos y Meblos*. Wezwano do narady wojennej *Don Lola y Dębickos Klaudynos Potockos*. Postanowiono nakazać natychmiastowy pobór między dewotkami. Powołano pod broń wszystkie dziewice (mężatki wyłączono) od 16 do 50 lat wieku naznaczając bióro asenterunkowe w mieszkaniu Don Karlosa.

Dnia 23 z. m. o godz. 10tej rano stawiło się trzy tysiące dziewic do asenterunku. Względy przyzwoitości kazały wezwać do opinji lekarskiej błogosławioną Redakcję „Czasu“ (patrz „Harap“). Okna zasłonięto żaluzjami, a zmówiwszy modlitwę o odwrócenie grzesznych myśli przystąpiono do badania. 825 dziewic uznano za niezdolne do noszenia broni. Pozostalym w liczbie dwóch tysięcy, stu siedmdziesięciu pięciu wydano broń każąc być w pogotowiu na dzień następny.

Podzielono wojsko na trzy części. Główne dowództwo całej armji a specjalnie korpusu pierwszego (od 16—25 lat wieku) objął sam *Don Ignatius*, korpus drugi (od 25—35 lat wieku) dostał się pod dowództwo walecznego *Don Lola*, korpusowi trzeciemu (od 35—50 lat wieku) naznaczono dowódcę w osobie *Don Edwarda*.

Dnia 24 z. m. o godz. 7mej rano osobnym pociągiem pospiesznym przy odgłosach pieśni „Jeszcze Don Karlos nie zginął“ ruszyła bohaterska drużyna w podróż do Hiszpanji. Wieczorem otrzymała Redakcja „Czasu“ następujący z Wiednia telegram: „Łaska boska z nami. Żołnierze zdrowi pałają chęcią boju. Don Edwardos ma katar. Przypilnujcie korekty ostatniego Przeglądu. Wasz Don Ignatius.“

Dnia 25 z. m. dzielny zastęp nie dał o sobie żadnej wiadomości, dopiero w nocy na 26ty otrzymano z Paryża następującą depeszę: „Łaska boska nie odstąpiła nas — szeregi się powiększyły — dwie dziewice natchnione przez ducha świętego powiły dwóch chłopczyków — jest nas 2177 — wydrukujcie to w śmietniku dla tchórzów — Szkice wyklnijcie, taka moja rada — pieniędzy mamy mało — Lolo modli się u Notre Dame, Don Edwardos kupuje meble a ja was całuję — ale, czy u Stasia będzie zabawa? — wasz Don Ignatius.“

Dnia 28 z. m. telegram rozniósł po Europie wiadomość o przekroczeniu przez Don Karlosa granicy francuzkiej. W parę godzin po tej wiadomości doniósł Don Ignatius: „Zle, Don Karlos pobity aż pfe, baby chcą się bić, ksiądz Edward rady sobie z niemi dać nie może — Lolo pisze życiorys Don Karlosa — ja dziś wyjeżdżam do Krakowa — chłopaków ochrzciliśmy, jest obawa, że jeszcze czterech przybędzie — wasz Ignacy Skrochowski.“

Objaśnienie. Od krachu Don Karlosa pan Skrachowski przezwał się Skrachowskim.

C....

Rozmowa.

— Dlaczego *Przegląd Polski* dodatek swój nazwał *organem dla nieśmiałych?*

— Żeby każdemu było wiadomo, iż ci co w samym *Przeglądzie* piszą są *odważni*.

— A na czem polega ich odwaga?

— Na tem, że ich chciano *odważyć* na wadze miejskiej w Sukiennicach, ale, że w ciągu odważenia zaszedł nowy rok i zaprowadzono nowe miary i wagi, w które nie można się było zaraz zaopatrzyć, dla braku urzędu cechowniczego, więc nie dokończono tej czynności.

— I zostali *niedowarzeni*?

— Tak się zdaje.

Fejletonista.

Z tomikiem poezyj Adama
Szedł jeden, gdzie wiedzy jest tama,
I patrząc na ludzi bez dachu,
Wybladłych od głodu i strachu —
Wśród płaczów i jęków niedoli
Zaskomlił: ach! comme c'est (tres) jolie!
Kto taki? — Druch chyba Mefist-?
Nie — «Czasu» fejletonista.

Na papier łez kilka uronił,
I na bal do księżnej pogonił,
By pańskie wycierać pokoje,
I patrząc na zbytki i stroje
Na nagie dostojnych dam ciała,
Zaskomlił · To powódź wspaniała!
Kto taki? — Druch chyba Mefista?
Nie — «Czasu» fejletonista. —

A kiedy dowiedział się wreszcie,
Że stroje nie u nas tu w mieście
Kupione, lecz przyszły z zagranic,
A nasi kupcowie nic a nic
Korzyści nie mają z tych balów —
To zamiast wyrzutów i żalów,
Że obcych bogacić się woli —
On pisnął: ach! comme c'est tres jolie
Kto taki? — Druch chyba Mefista?
Nie — «Czasu» fejletonista —

I w pismie święconym przez Pfafów
Się cieszył, że bawi się Kraków,
Że kiedy mrą ludzie od głodu
Herbowna śmietanka narodu
Precz puszcza na bale i zbytki
Zebrane przez ojców dobytki.
Kto śmiał to? — Druch chyba Mefista?
Nie — «Czasu» fejletonista. —

Bies.

Ogłoszenie.

Ważne dla gospodarzy!

Niżej podpisany zajął się gorliwie sklejaniem pewnych artykułów „Czasu“ z r. 1863, z pewnemi artykułami z r. 1876 i wykrajaniem z tego różnobarwnych chorągiewek wiatrowych, które są tak czułe, iż za najmniejszym powiewem obracają się, sprawiając silne *disharmonijne* turkotanie, w skutek którego dałyby się takowe użyć za straszydła na ptaki polne. Podpisany zbywa je nadzwyczaj tanio, gdyż wielka ilość nagromadzonych u nas pewnego rodzaju gałganów, zapewnia na długo jeszcze fabrykacje tego papieru, który Czas używa, a tem samem zapewnia i dłuższe wydawnictwo tego pisma podającego podpisanemu materyał do jego wynalazku.

Z uszanowaniem

Q. Xpert,
handlarz makulatury.

Korespondencyja z Kongresówki.

Mówi przysłowie — włoskie nabożeństwo,
Niemieckie posty — to wszystko błazeństwo
Ale dziś Stwórcę, mało polak kocha,
Bo z niego teraz, pół niemca, pół włocha —
By go bronili od złego anieli,
Bogarodzicę miał na karabeli
W dawniejszych czasach, dziś, djabli mu potem,
Do piekła nawet, poleci za złotem,
Swojej rodziny, tanio dusze sprzeda,
Tylko, że djabeł grosza za nie nieda,
Bo jak zakończą głupie świata znoje,
Weźmie je sobie za darmo, jak swoje —
Do kilkunastu bractw każdy należy
Klepie pacierze, spiewa, krzyżem leży,
Zamiata kościół i z wielką ochotą,
Pędzi na odpust dziesięć mil piechotą —
A straszliwego narobiłby krzyku,
Gdyby zjadł w piątek pół porcji befsztyku —
Niema uciechy między aniołami,
Jak Stwórcę chwalą, brzuchem i piętami —
Modlitwa taka, niebiosów nie wzruszy,
Bo tam chcą modłów od serca i z duszy —
Ręczę wam słowem — jak jestem Boruta,
Czy zjecie śledzia, wołu, czy koguta,
Jak odmówicie ubogiemu chleba,
Nie będzie można trafić Wam do nieba —
Choćbyście boso na odpust szli drogą,
I tak was djabli po śmierci wziąść mogą,
Gdy mając w duszy, pozór tylko cnoty,
Będziecie krzywdzić bliźnich i sieroty. —
Cóż miałem mówić? — u Was przy Wawelu,
Kościołów wiele i pobożnych wielu,
A od kucharki aże do hrabiny,
Wolne od djabła codzienne godziny,
Nic nie pracując a myśląc nie wiele,
Na nabożeństwie spędzają w kościele —
Toż samo muszę donieść z Kongresówki,
Nie jedne modne mężatki i wdówki,
Biją się w piersi często spowiadają
A taki przykład, dzieciom swoim dają,
Tak oczerniły grzeszyskami dusze,
Że ja, choć djabeł, czerwienić się muszę —
Dawniej Mospanie! niebyło jak szlachta,
Czy go odziała purpura, czy płachta;
Nieznano jednak co pycha, szyderstwo,
Bo wszędzie były, zgoda i braterstwo,
Dziś — Mościdziejku! mój panie jedyny,
Klepią w pacierzu «I odpuść nam winy»
A choć go djabeł zupełnie nie kusi,
Jeden drugiego dla grosza udusi —
Co było grzechem dziś się zowie cnotą,
Wszędzie plugastwo, śmieciska i błoto,
Nikt dłoni bratniej w nieszczęściu nie poda,
Modlą się tylko dlatego, że moda;
Jakby ujrzeli przy sobie Chrystusa,
To nie jednego wziełaby pokusa,
Złapać za niego srebrników trzydzieści —
Taka pobożność, od siedmiu boleści,
I jak to mówią, od ósmego smutku.
Nie zrobi nigdy uczciwego skutku —
Bo nawet w piekle szelmostwa obrzydły,
Djabliska z gniewu porzucali widły,
Do brania na nie, chętka już uciekła,
Bo niechcą więcej, zapaskudzać piekła —
I już zmienione są wyroki Boże,
Macie na ziemi — madejowe łoże —
Wróg resztki pierza z skóry Waszej skubie.
Jak Kuba Bogu — tak też i Bóg Kubie,

Boruta.

Zapytania i odpowiedzi.

— Powiedz mi Józiu, czemu Towarzystwo łyżwiarskie przy końcu karnawału zamknęło ślizgawkę?

— A to ciekawe? — czy nie wiesz, że panowała ogromna odwilż?

— Et, co tam odwilż — Towarzystwo się bało, aby niektóre panny, nie wyszłe za mąż w ciągu karnawału, przy końcu nie *osiadły na lodzie.*

— Dlaczego świat powinien protegować więcej głupich, niż mądrych?

— Bo mądrzy sobie wszędzie dadzą radę, a głupcy nie.

— Kiedy tak, to odtąd zacznę protegować Przegląd lwowski.

— Czy wiesz, że Tytus Maleszewski przyjeżdża do Krakowa, aby dokompletować swoje portrety znakomitości polskich?

— To radziłbym mu, aby był ostrożny, bo nigdzie tak łatwo, jak u nas mógłby się dać złapać pod tym względem, zwłaszcza, że nigdzie znowu nie znalazłby tylu pretendentów, co w Krakowie.

Telegramy „Djabła.“

Bajonna, 28 lutego godz. 3 po poł. Dziś rano Don Karlos wyjechał z domu (z Hiszpani) celem oddania wizyty panu Skrochowskiemu w Krakowie.

Kraków d 1. marca. W skutek powyższego telegramu, odbyła się walna narada w domu przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 52 jakby godnie przyjąć tak dostojnego gościa. Do narady wezwani zostali: Hirsz Treler, Icek Landau, Maks. Pelz i inni dobroczyńcy wypróżnionych kieszeni. Oprócz tego zarządzone będą składki po kościołach.

W czasie pobytu ks. Kardynała w Krakowie.



Cierpiał Bismark w skutek nasłuchiwania na rozdęcie ucha od strony Galicyi.

Magistrat soll leben!



Leibel: Dlaczegie Magistrat wirżuca tegie psiekupki ze sieniuf?
Feibel: Coby buło więcy plac dla naszich kramarżuf i wekslarżuf. — E soi!

Nowiny.

W czasie *powodzi*, która nawiedziła Kraków, nadzwyczaj czynną przy ratunku była straż *ogniowa*. Niektórzy upatrują w tem anomalję, było to przecież rzeczą bardzo właściwą, ponieważ miasto wzięte zostało przez *wodę* we dwa *ognie*, od strony Kazimierza i od strony Błoń.

Uważano, że przez kilka dni Bazar przy ulicy Mikołajskiej i wszystkie składy mebli istniejące w Krakowie były bardzo pilnie w dzień i w nocy strzeżone przez policję. Zapytywaliśmy w tutejszym obserwatorjum jaka jest przyczyna tego meteorologicznego zjawiska. Odpowiedziano nam, że właściwa przyczyna nie została jeszcze dokładnie przez uczonych zbadaną, wiadomo tylko, że zjawisko to powtarza się od pewnego czasu w każdym mieście do którego, chćby na parę dni tylko zajdzie ks. Edward Podolski redaktor *Przeglądu lwowskiego*.

Pisma bezwyznaniowe utrzymują, jakoby tylko ultramontanie robili demonstracje na cześć j. e. ks. kardynała. Jest to fałsz. Guldenów austrjackich nikt przecież o ultramontanizm posądzać nie będzie, są one raczej bezwyznaniowe, a przecież gdy ultramontanie odprowadzili ks. kardynała tylko do Bogumina, a moderanci tylko do Krzeszowic, guldeny austrjackie w liczbie 40,000 znalazły się lepiej bo pojechały z nim aż do Wiednia i oświadczyły, że pojadą dalej, wcale o powrocie do Krakowa nie myśląc.

Podczas powodzi odbywał się zwykły wieczorek poniedziałkowy u prezydenta miasta. Gospodarza nie było, gdyż przez całą noc w miejscach zagrożonych czuwał nad organizacją ratunku. Goście jego, po największej części ojcowie miasta, w inny sposób tymczasem dla ocalenia Krakowa się poświęcili. Pili najgwałtowniej herbatę przyrządzoną z wody wiślanej i gdyby nie to ich poświęcenie przybór byłby o kilkadziesiąt szklanek większy.

Z powodu porażki karlistów pod Estellą i ucieczki Don Karlosa za granicę, zaczęto w salonach nazywać pana Skrochowskiego, redaktora *Przeglądu Polskiego* panem Skrachowskim, został bowiem skrachowany fatalnie.

Jednocześnie prawie ze zniknięciem Don Karlosa z Hiszpanji pojawił się w teatrze krakowskim „Opryszek,“ którego imię, zapewne przez pomyłkę drukarską, napisane jest *Cartouche*, zamiast *Carlouche* (Karluś). Zapytywani czy to nie jest ten sam, musimy ciekawych odesłać po informację do redaktora *Przeglądu polskiego*, który go zna osobiście.

Treść Nru 9go »Szkiców spół. i lit.«

Galicyjskie ogólne Towarzystwo Ubezpieczeń.

Reprezentacja w Krakowie, Mały rynek nr. 431.

W dziale ubezpieczeń na życie, za opłatą **nizkiéj i stałej premji:** a) na wypadek śmierci, b) posagi i c) stypendyja dla chłopców. Zaprowadzone **wzajemne spółki na przeżycie**, jako szczególnie korzystny sposób oprocentowania oszczędności.

Galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpieczań także: domy mieszkalne, bndynki gospodarskie, fabryki machin, - towary na składzie, sprzęty domowe, bydło i t. d. od szkód zrządzonych przez **ogień, piorun i eksplozję,** b) Ziemiepłody i owoce do szkód zrządzonych przez **gradobicie,** c) Transporta lądowe i wodne.

Dochodzenie szkód przeprowadza Towarzystwo jak najprędzéj, a przypadające wynagrodzenie wypłaca w jak najkrótszym czasie. Bliższych szczegółów udziela

Dyrekcya we Lwowie, Reprezentacja w Krakowie,

oraz ajenci we wszystkich miastach i miasteczkach.

SZKICE SPÓŁECZNE I LITERACKIE

zaczęły drugi rok istnienia.

Mimo powiększonego znacznie rozmiaru pisma (1½ arkusza tygodniowo nie licząc osobnego dodatku powieściowego) prenumerata zostaje taż sama: w Krakowie kwartalnie 2 złr. z przesyłką pocztową 2 złr. 25 c.

›Szkice‹ umieszczają prace najznakomitszych pisarzy i są stosunkowo najtańszem pismem literackiem. Dla prenumeratorów zniżoną jest cena dzieł Dzierzkowskiego. Nowi prenumeratorzy mają prawo nabywać rocznik zeszły (1875) po zniżonej cenie: 4 złr.





STOWARZYSZENIE

SZEWCÓW KRAKOWSKICH

otworzyło

MAGAZYN OBUWIA DAMSKIEGO i MĘZKIEGO

w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 450 obok Bazaru

pod zarządem

JÓZEFA SOSNOWSKIEGO

polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o god. 4 popołudniu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie, bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Bibloteka Jagelońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwidzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historij naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny bezpłatnie

Bibloteka i zbiory Akademij Umiejętności (w gmachu Akademij, ul. Sławkoska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczo-przemysłowe, (ul. Franciszkanska) codziennie od 10--1 i od 3--5. Wstęp 20 eent. w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ul Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku, Wstęp 50 centów, w niedzielę 15 centów.

Dentyści.

I. Dłużyński (ul. Floryjańska 561 Od god. 9—12½ i od 2—6.

K. Goebel (ul. Franciszkańska 151) dr. med. Specyalny lekarz chorób ustnych Od godz. 10—3.

Apteki.

Oprócz zwykłych lekarstw, wszystkie specyfiki i lekarstwa uniwersalne francuzkie, ogłaszane w dziennikach.

I Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne, bandarze i perfumerje.

Redakcje pism.

Czas ulica Różanna Nr. 413.

Szkice społeczne i literackie, tygodnik, ul. Szewska nr. 231, kwartalnie 2 złr, z przesyłką 2 złr. 25 c.

Dziennik mód, ul. Grodzka 91.

Djabeł, ul. Grodzka 86.

Księgarnie.

A. Dygasiński (Rynek Nr. 14.) Księgarnia nakładowa. Czytelnia polsk a. Fotografie i obrazy Abonament pism perjodycznych.

Fr. Ksaw. Pobudkiewicz, Narodowa Księgarnia i drukarnia, czytelnia polska i skład książek nakładowych różnej treści (Plac Magdaleny przy, ulicy Kanonnej Nr. 125.)

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołej ul Podwale 27 B (przy plantacjach.) Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskim, i połyskiem tuzin 6 złr. pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno, uskutecznia się na żądanie.

Dystrybucye Tytoniu i Tabak.

C. k Skład komisowy szczególnych gatunków tytoniu i tabak, oraz oryginalnych Hawańskich Cygar i papierosów (w Rynku głównym w domu p. Kirchmajera linia A. B.) A j e n c j a „D j a b ł a".

Hotele.

„Victoria" (A. Heurteux) ulica św. Anny.

„Krakowski", (na plantacjach) restauracja, łazienki i kąpiel parowa miejscu.. Remiza hotelowa.

Hotel „Pollera" ulica Szpitalna.

Restauracje.

A. Heurteux (ul. św. Anny, hotel Victorija) jedyna w Krakowie restauracyja francuzka.

Hotel Pollera (ul. Szpitalna).

T. Mańkowska (ul Sławkowska.) Objady z trzech potraw za 37 c. z chlebem. Wina wyborowe. Piwo okocimskie.

Cukiernie.

R. Grossmman, (Rynek róg ulicy Szewskiéj) Cukry, ciasta, torty, konfitury i soki. Likiery najprzedniejsze krajowe i zagraaiczne.

Kawiarnia.

S. Reman (Rynek,) Krzysztofory) Wspaniały apartument 1-sze piętro, pięć bilardów. Czytelnia gazet polskich i zagranicznych.

Handle win.

F. Lenert (plac Marjacki 374.) Handel hurtowny towarów kolonjalnych i win. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalce, słonina i tp.

Domy bankowe.

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu, Rynek, dom własny.

Filia Banku hipotecznego (Rynek Nr. 50, I piętro).

Stanisław Feintuch Rynek Szara kamienica.

Albert Mendelsburg. Rynek nr. 9.

Tadeusz Tarasiewicz, Rynek, linja A. B.

Magazyny i handle.

M. Dworski (Rynek róg ulicy Brackiéj.) Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg hadlowych książeczek notatkowych. Handel galanteayjny i komisowy.

Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła".

Leon Feintuch, (Rynek przy wchodzie w ulicę grodzką). Największy Magazyn Nowości towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcieńsze. Artykuły toalety męzkiej i damskiej. przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu Banku hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.

Wilhelm Fenz (Rynek Nr. 48. wprost św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i perfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

W. Słatowski, dawniej Wakarecy i S. p. (Rynek, pałac Spiski.) Skład haftów, firanek i tp. Magazyn towarów białych, koronek.

I. Koral Rynek. Towary bławatne, płótno krajowe i zagraniczne, bielizna stołowa, materje ljońskie, firanki, perkale francuzkie i t. d.

C. Höfelmajer (ul. Sławkowska.) Wielki skład broni palnéj, siecznej. Dubeltówki odtylcowe różnych systemów .Rewolwery, pistolety przyrządy myśliwskie, proch, szrót i kapsle w różnych gatunkach

F. Wierzuchowski (ul. Sławkowska, Hotel Saski.) Dystrybucja cygar i tytoniu. Handel korzenny, Ajencja „Djabła".

T Tarasiewicz (Rynek, linja A B. Skład towarów żelaznych i lamp. Portland-Cement.

F. Lenert (plac Marjacki 3374) Cement portlandzki, gips i farby.

I. Czynciel Rynek Nr. 43 obok kościoła N. P. Maryi Skład bielizny gotowéj, rękawiczek; towarów galanteryjnyck, perfumerje francuzkie i angielskie. Woda kolońska, Ubrania z łosiowéj skóry i trykowe, Przybory dla podróżnych i myśliwych, bandaże dla cierpiących.

C. Wieczorek w Rynku, hotel Drezdeński. Wielki skład rękawiczek, wyrobów galanteryjnych, wszelkich artykułów bielizny itp. Wielki skład perfumeryi i kosmetyków, oryginalnych francuzkich i angielskich.

Zegarmistrze.

W Bojarski. (ul Grodzka nr. 99) Skład doborowych zegarów pendułowych, stołowych, zegarków kieszonkowych z pierwszorzędnych fabryk Francuzkich i Szwajcarskich po cenach umiarkowanych.

Reperacye przyjmuje i wykonywa z dokładnością i poręczeniem.

Zakład optyczny.

A. Biasion (rynek, ul. Grodzka). Instrumenta optyczne, matematyczne i fizyczne.Papier listowy z odbiciem inicjałów i monogramów kolorowych. Bilety wizytowe (á la minute) od 50 centów.

Magazyn strojów damskich.

Jadwiga Figlowa, ul. Grodzka nr. 62. na każdą porę świeże z pierwszych salonów zagranicznych: kapelusze, ubiorki, czepeczki, negleżyki, pióra i prawdziwe francuzkie kwiaty — Wykonywa wszelkie obstalunki punktualnie

Magazyn ubiorów męskich.

A. Lipczyński (Rynek, róg ul. Wiślnéj i Ś Anny. Nr. 191 Ubiory gotowe na każdą porę roku. Wielki zapas towarów francuzkich, angielskich i krajowych Zamówienia uskuteczniają się jak najspieszniéj z wyborowego materyjału,

J. Lipczyński. Magazyn ubiorów męzkich w Krakowie Ulica Grodzka l. 134 I piętro zaopatrzon y w wielki wybór materyj z pierwszych fabryk francuskich, angielskich i berneńskick, oraz w wielki wybór unjelegantniejszych ubiorów gotowych.

Pracownia introligatorska

Kutrzeba et Murczyński. Skład papieru i introligatornia. Obrazy olejne i akwarelowe, skład listew złoconych i rzeźbionych oraz ram w różnych gatunkach. Skład obić na pokoje i stor do okien.

M. Żenczykowski ul. ś. Anny nr. 192 wprost hotelu Victoria Robota elegancka, ceny umiarkowane.

Składy towarów bławatnych.

J. Faden w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej l. 64. Skład wszelkiego rodzaju płaszczów damskich, mantyl, rotund i żakietów, podług najnowszego kroju, oraz towary bławatne jakoto: materye jedwabne, alpaca, Cretony płótna, dywany, kołdry wełniane, muślin na firanki itp po najtańszych cenach.

Skład obówia.

S. Kozłowski, ulica Floryańska Nr. 330. Skład obówia damskiego i męzkiego. Zakład ten ozdobiony został medalami złotym i bronzowym oraz dyplomami uznania z wystawy Światowej.

Fabryka pierników.

W. Molęcki (ul. Bracka) Pierniki paczkowe w różnych gatunkach, pierniki salonowe, (p l a c e k k r ó l e w s k i) za 1 złr. 50 c. Całusków 30 sztuk za 25 centów! Grymasików 30 za 20 centów.

Fabryka wyrobów metalowych. (blacharskich)

Marceli Filipowicz (ul. Grodzka 87. 88. Wszelkie wyroby z cynku, blachy, miedzi, mosiądzu i bakfonu, a mianowicie: Maszynki do kawy, Czajniki, Tace, Miednice, Konewki, Dzbanki lakierowane, wszelkiego rodzaju tusze, Wanny do kąpieli itp. Podejmuje się wszelkich robót dachowych, urządza i zakłada telegrafy, dzwonki i tuby do wołania.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński

Drukiem Fr. Ksaw. Pobudkiewicza.